

W najnowszym numerze Tygodnika Solidarność : „ ółte kamizelki ” i ECS

Jak prowadzone są akcje obywatelskiego protestu we Francji można dowiedzieć się z wywiadu, który ukazał się w najnowszym numerze „Tygodnika Solidarność”.

- W ostatnich latach, gdy myślałem o moim kraju, to raczej w kategorii rozpacz, miałem wrażenie, że moi rodacy zaakceptowali, a nawet chcieli unicestwienia naszego Narodu. A pojawiły się ółte Kamizelki i pokazały, że Francuzi są gotowi stawić opór, znów by razem, by narodem. Ółte Kamizelki to właśnie to: duma bycia znów razem, bycia narodem i pragnienie posiadania wspólnego losu. Wić tak, oczywiście, że czuj się ółt Kamizelk ! Trudno nawet mi zrozumieć, jak można być Francuzem i przynajmniej nie sympatyzować z ółtymi Kamizelkami - mówi w wywiadzie z Cezarym Krysztopem Patrick Eder francuski analityk i publicysta. Kryzys francuskiego państwa i problemy francuskiego społeczeństwa, które poprzez demonstracje wyrażają tzw. „ ółte Kamizelki ” są tematem numeru najnowszego „Tygodnika Solidarność”.

W „Tysolu” też o tym, że obniżenie dotacji dla Europejskiego Centrum Solidarnośći przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- Stało się kolejnym bodźcem do ataku na rząd, a w szczególności na samo Ministerstwo. Oberwało się także Solidarnośći. Do dyskusji wkroczył niezawodny człsto w takich sytuacjach krytyk mowy nienawiści, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” Jarosław Kurski. W swoim wpisie na Twitterze krytykuje obniżenie dotacji na ECS, wić ten fakt z przyznaniem dotacji na Sal BHP, i jednocześnie nie przekazuje nieprawdziwe informacje. Odpowiedzi Solidarnośći jest o wiadczenie przewodniczącego NSZZ Solidarność, które publikujemy w najnowszym wydaniu „TS”. Nie rozumiem, dlaczego Jarosławowi Kurskiemu tak przeszkadza Sala BHP? - pyta we wstępie do numeru „TS” Michał Ossowski, redaktor naczelny.

Specyfik francuskiej polityki rozważa Jakub Pacan.

System partyjny V Republiki i system semiprezydencki są tak skonstruowane, że między grupami mającymi władzę społeczeństwem istnieje niemal przepaść. We Francji chyba, jako jednym z ostatnich państw w Europie, bo dopiero pod koniec lat 50. zaczęto zastanawiać się nad zmianą stylu uprawiania polityki i koniecznością dotarcia do dużo szerszego grona odbiorców. To wtedy gen. Charles de Gaulle zmienił model wóskich partii kadrowych na model partii masowych. Konsolidacja wielu ugrupowań w dwa bloki partyjne dzielące scenę polityczną na lewicę i prawicę dokonało się jednak ponad głowami wyborców. Co więcej w latach 50. na zachodzie Europy, również we Francji, doszło do tzw. historycznego kompromisu, czyli marksści zaakceptowali kapitalizm, a prawica dostrzegła konieczność wprowadzania systemów socjalnych. Wtedy te kluczowe rozstrzygnięcia dotyczące kierunków polityki państwa zapadły w obrębie międzypartyjnych uzgodnień i niestety poza elektoratem. Stąd system polityczny Francji ma pewne tendencje oligarchiczne. Elity wcale się tym nie przejmują i człsto nie próbują udawać, że jest inaczej.

O problemach rozwarstwienia w zarobkach w tekście „Maksymalne płace budzą emocje” pisze Adam Gwiazda

W ciągu pierwszych dwóch, trzech dni nowego roku topowi menedżerowie (CEO*) w większości krajów świata zarabiają więcej niż robotnik w ciągu całego roku. W opublikowanej w ub. roku książce amerykańskiego dziennikarza Sama Pizzigatego pt. „The Case for a Maximum Wage” („Co przemawia za maksymalną płacą”) znalazło się mnóstwo przykładów ilustrujących coraz bardziej pogłębiającą się lukę pomiędzy rosnącymi wynagrodzeniami CEO a stojącymi w miejscu lub tylko nieznacznie wzrastającymi płacami szeregowych pracowników. Gdyby ci ostatni chcieli zarobić tyle, ile tylko w ciągu jednego roku zarabia topowy CEO w dużej korporacji, to musieliby pracować trzy stulecia. A szeregowy pracownik zatrudniony w barze McDonald's musiałby na to pracować 3101 lat!

W cyklu „Ludzie Wolności i Solidarności” Mateusz Wyrwich przedstawia postać Teresy Szafranowskiej.

Dziś Teresa Szafranowska nie pamięta, jak doszło do tego, że zaczęła agitować ludzi w zakładzie za powstającymi nowymi związkami, które niebawem miały się nazwać Solidarność. Sama nie kandydowała do Komisji Zakładowej Solidarności. Uważała, że są ludzie, którzy bardziej nadają się do działalności w strukturach komisji. Powierzono jej jednak inne ważne zadanie, jakim była praca w zakładowym radiu. Oprócz czytania komunikatów, czy to Komisji Krajowej Związku, czy tej regionalnej, przekazywała także informacje o działalności Solidarności w kraju. Prowadziła audycje historyczne i patriotyczne. Pytana, czym było dla niej szesnaście miesięcy 1980-1981, bez zawahania powiada: – To był dla mnie oddech. Te szesnaście miesięcy kojarzy mi się z wolnością.